



# BEZ RESZTY

Nr 8 (marzec 2018)  
region łódzki



TUTAJ ZNAJDZIESZ MNÓSTWO DODATKOWYCH MATERIAŁÓW FILMOWYCH ZWIĄZANYCH Z BIEŻĄCYM NUMEREM BEZ RESZTY. Z BLISKA POZNASZ JEGO BOHATERÓW, ZOBACZYSZ, JAK PRACUJĄ I CO ICH MOTYWUJE. ZESKANUJ KOD!

Jakże łatwo ulegamy stereotypom. Że ta dzisiejsza młodzież jakaś taka inna, nic jej się nie chce. Tylko laptop, smartfon, no i koniecznie wi-fi. A jacy zapatrzeni w siebie! Na szczęście, młodzi ludzie przeczą tym wizjom. W każdym

nami najbliższe wydarzenia. Przed nimi zbiórka żywności. Trzeba zaplanować dyżury w sklepach. Kto może być w piątek po szkole? A kto w sobotę od rana?

Czy któryś z chłopaków przyjedzie w piątek wieczorem samochodem, żeby przewieźć zebraną żywność do szkoły? Podnoszą się kolejne ręce. Ustalenia zapadają szybko, nikt nie ociąga się z decyzją. Za chwilę kończy się przerwa, a dziewczyny

tylko w działaniach na terenie szkoły, ale odwiedzają też dziecięcy oddział szpitalny czy współorganizują wigilię dla bezdomnych – opowiada o członkach Szkolnego Koła Caritas Iwona Zapalowska, nauczyciel i opiekun licealnego koła w ZSO nr 1.

– Młodzież do działania podchodzi spontanicznie, z entuzjazmem i miłością. Nie ma sytuacji, że się zastanawiają czy wziąć udział w akcji, czy nie – mówi Wie-

ki mojej obecności na zbiórce oraz oczywiście życzliwym ludziom, którzy wrzucą żywność do koszyka, ktoś potrzebujący dostanie jedzenie. Działając w szkolnym kole spełniam również uczynki miłosierdzia – dodaje licealista.

Czego uczy wolontariat? – Przede wszystkim otwartości. Dorastając, dojrzewając, wrastając w społeczeństwo, będą stawać się jednostkami aktywnymi, wrażliwymi i zauważającymi drugiego człowieka – mówi dyrektor. – Wolontariat uwarściwia na biedę, uczy empatii, wspiera rozwój emocjonalny i to jest bardzo ważne na tym etapie rozwoju – dodaje opiekunka SKC.

Wychodzimy ze szkoły pełni nadziei. Wolontariusze Szkolnego Koła Caritas są dla swoich rówieśników świadectwem, że można, że da się widzieć więcej. Mówi się, że dla nastolatków grupa rówieśnicza jest najważniejsza, jeśli zatem zobaczą swoich kolegów i koleżanki w akcji – jest szansa, że za nimi podążą. W ZSO nr 1 o członkach SKC mówi się, że są elitą młodzieży – w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Chcesz, żeby kolejne pokolenie było wrażliwe na potrzeby innych? Daj przykład. Zaangażuj się i bądź autentyczny. Młodzi potrzebują prawdziwego świadectwa. Tylko takie się dla nich liczy...



rozmowa z ks. arcybiskupem Grzegorzem Rysiem

Być blisko

ŁUKASZ GŁOWACKI: Siostra Małgorzata Chmielewska mówi, że ona nie prowadzi działalności charytatywnej, tylko jest blisko ludzi, którzy tego potrzebują. Jak Ksiądz Arcybiskup podchodzi do pojęcia bliskości?

KSIĄDZ ARCYBISKUP GRZEGORZ RYS: Nie podchodzę tak, jak może bym chciał. Bo może trzeba zacząć od tego, że to wcale nie jest takie proste. Siostra Małgorzata mówi o tym, co przed nią wypracował brat Albert. To jest bardzo pouczająca lekcja – lekcja przemiany w człowieku. Mówimy o człowieku, który rzucił szkołę, by wziąć udział w Powstaniu Styczniowym, a potem, mimo odniesionych ran i uwięzienia, wracał do walki. Na pewno był to ktoś o podwyższonym poziomie idealizmu i ofiarności.

Potem, już jako malarz, był jałmużnikiem – potrafił zająć do krakowskiej ogrzewalni i zanieść tam jedzenie czy ubranie.

A ostatecznie zamienił to wszystko na bycie jednym z tych, których wcześniej traktował jako podopiecznych. To jest ta definicja bliskości, jak się staje jednym z nich.

Ale... To zapewne jest tak, że nie każdy z nas może, po pierwsze – takie życie w ogóle rozczytać jako swoje, a po drugie – nie każdy z nas może takich wyborów życiowych dokonywać. Jest tu jednak ukryta istota sprawy – rzeczywista pomoc wyklucza chyba takie bycie „z góry”, takie bycie ponad, albo bycie mentalnie obok, bez zaangażowania się w życie drugiego.

Daję 2 złote i idę dalej...

Tak. I wtedy jest pytanie czy robię to dla siebie czy dla tej osoby. Jeśli to jest dla tej osoby, to gdzieś pewnie we mnie narasta takie pragnienie, żeby coś więcej o tej osobie wiedzieć, dowiedzieć się o jej rzeczywistych potrzebach, głębszych niż tylko te 2 złote...



szkoła wrażliwości na otaczający świat

razie, niektórzy. Czasem potrzebują tylko krótkiego kursu wrażliwości, którym bywa coś, co leży w zasięgu ich ręki. Na przykład w szkole...

Taką szkołą wrażliwości może być wolontariat Caritas. Odwiedziliśmy jedno z tych miejsc, znajdujące się na Widzewie-Wschodzie, w Łodzi. W tamtejszym Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1, Szkolne Koło Caritas funkcjonuje już od 14 lat i skupia gimnazjalistów i licealistów – łącznie ponad 40 osób.

Spotykamy się w sali katechetycznej, w środę, na dużej przerwie. Tu, co tydzień, odbywa się spotkanie wolontariuszy SKC. Do klasy wchodzi młodzież, w różnym wieku. Dziewczyny i chłopaki. Siadają na ławkach i omawiają z opieku-

ny z gimnazjum mają kartkówkę z matmy. Jeszcze tylko krótka modlitwa na koniec, dzwonek i wszyscy biegają do swoich zajęć. Kochanowski powtórzyłyby o nich swoją myśl, że serce rośnie, patrząc na te czasy.

Czy wolontariat dla młodych ludzi ma znaczenie? – Ogromne, z punktu widzenia wychowania. Uczenie wrażliwości na otaczający świat w takiej formie bardzo się sprawdza – mówi Aleksandra Bonisławska, dyrektor szkoły. – Im więcej propozycji działań wolontaryjnych, tym bardziej nauczyciel staje się wiarygodny w realizacji wartości – tych, które my, jako szkoła, promujemy – dodaje.

– Uczniowie bardzo chętnie angażują się w wolontariat. Poświęcają na to dużo swojego wolnego czasu. Biorą udział nie

sława Bednarska, opiekun SKC w klasach gimnazjalnych. A co na to młodzież?

Ewelina działa w Szkolnym Kole Caritas wraz ze swoją siostrą Adrianną. Dlaczego? – Bardzo lubię uczestniczyć w akcjach, ponieważ dzięki temu mogę pomagać ludziom, czuję, że spełniam obowiązek wobec bliźnich. Czuję, że jestem potrzebna, lubię pomagać bezinteresownie – odpowiada Ewelina. – Pomaganie sprawia mi radość. Wszystkie akcje mają w sobie coś ważnego – wtóruje Adrianna, bliźniaczka Eweliny. Dziewczyny szefują wolontariuszom SKC w gimnazjum.

– Pomagam i nic nie tracę – mówi Damian, tegoroczny maturzysta. – Kiedy idę na zbiórkę żywności, to jest to dla mnie błaha sprawa, bo ja mam wszystko, a dzie-

Szkolne Koło Caritas jest organizacją uczniowską, która włącza się – na zasadzie wolontariatu – w działalność charytatywną, opiekuńczą i wychowawczą, prowadzoną przez Caritas. Koła powstają w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. Pierwsze Szkolne Koło Caritas zostało powołane 15 lat temu, w Zespole Szkół Specjalnych nr 4 w Łodzi. Obecnie działa 213 Szkolnych Kół Caritas w szkołach wszystkich szczebli. Mamy również 12 Przedszkolnych Kół Caritas. Szkolne Koła Caritas w archidiecezji łódzkiej skupiają prawie 5 tysięcy wolontariuszy.

rehabilitacja, pomoc doraźna, aktywizacja, zawodowa, wsparcie specjalistów, nad dożywianiem dzieci i dorosłych, opieka, leczenie



przekaż 1% podatku

KRS 0000 274785  
www.caritas.lodz.pl / caritas.lodz



Materiał promocyjny sfinansowany ze środków finansowych z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKIEJ



## Obdarowuję i ciągle mam

Co mogę dać drugiemu człowiekowi, czym mogę go obdarować? Sam mam niewiele, zwykle za mało i nie wystarcza. Warto zapytać, co jest potrzebne, przyjrzeć się, rozpoznać, jaka jest sytuacja. Nie zawsze chętnie to robimy, bo znowu czasu mamy za mało. Trzeba by także zapytać samego siebie, czy w ogóle mnie to interesuje, czy chcę zobaczyć, że drugi człowiek jest w potrzebie i jego sytuacja jest trudniejsza od mojej.

Duch, który umacnia Miłość i nas napęła, podpowiada co i jak czynić. Warto Go posłuchać, zaprzyjaźnić się, wejść w intymną zażyłość i słuchać, słuchać... Tam rodzi się

to, co trwałe, piękne i w danej chwili ważne. Tam można usłyszeć potrzebę i znaleźć najlepszy sposób, jak jej zaradzić. Tam nagle okazuje się, że mam, że mogę, że potrafię... i czasu starczy, i siła, i chęci... Sam nie wiem, jak to jest możliwe, będąc dla innych - mam wielką radość, poczucie satysfakcji i spełnienia. Do tego wszystkiego, nic nie tracę, czuję się bogatszy i komuś potrzebny. To znowu On, Duch, który umacnia, napęła, pomnaża i sprawia, że mając sam niewiele, obdarowuję i ciągle mam.

ks. Andrzej Partyka  
dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej

## Na zdrowie!

Caritas Archidiecezji Łódzkiej po raz trzeci, dzięki dofinansowaniu DOZ Fundacji dbam o zdrowie, realizuje program dofinansowania do leków. Za pośrednictwem m.in. Parafialnych Zespołów Caritas, przeprowadzimy dystrybucję kart aptecznych, dzięki którym najbardziej potrzebujący mieszkańcy naszej archidiecezji zakupią leki i środki medyczne. Projekt będzie realizowany do końca lutego 2019 roku. W poprzednich edycjach z pomocą w zakupie leków skorzystało 300 osób.

## 20 ton żywności

Za nami XIV Zbiórka Żywności Caritas. Dzięki hojności klientów ponad 100 sklepów z regionu łódzkiego udało się zebrać ponad 20 ton żywności, z której przygotowanych zostanie 2,5 tysiąca paczek dla najbardziej potrzebujących mieszkańców z terenu archidiecezji łódzkiej. W zbiórkę 9-10 marca zaangażowało się ponad tysiąc wolontariuszy Parafialnych Zespołów i Szkolnych Kół Caritas. W organizowanych od 2011 roku zbiórkach żywności Łódzka Caritas pozyskała ponad 300 ton żywności.

## Rodzina rodzinie

Program Rodzina Rodzinie został uruchomiony w październiku 2016 roku i stał się największym programem pomocowym Caritas w Polsce. Od chwili uruchomienia programu, 6-miesięczną pomocą objętych zostało już blisko 10 tysięcy rodzin dotkniętych skutkami wojny w Syrii. Dzięki ofiarności ponad 16 tysięcy darczyńców rodziny syryjskie mogą kupować wodę, opał do ogrzania mieszkań, żywność i leki. Pomoc jest ciągle bardzo potrzebna. Przyłącz się: www.rodzinarodzinie.caritas.pl.

## Razem możemy więcej

Caritas Archidiecezji Łódzkiej, we współpracy z Caritas Diecezji Siedleckiej, realizuje projekt „Razem możemy więcej”. Celem podjętych działań jest przede wszystkim wymiana doświadczeń we współpracy ze Szkolnymi Kółkami Caritas i Parafialnymi Zespołami Caritas oraz wypracowanie narzędzi, które pozwolą na lepszą współpracę na rzecz społeczności lokalnej. Łączenie potencjałów ułatwi w przyszłości realizację wielu ciekawych inicjatyw.

Projekt jest finansowany ze środków Caritas Polska.

## Pierwszy wspólny dar

Pierwszy Wspólny Dar jest skierowany do narzeczonych, którzy mają już zaplanowaną datę zawarcia sakramentu małżeństwa. Zachęcamy narzeczonych, aby zapraszając gości na swój ślub, zaproponowali wsparcie finansowe wybranego celu, m.in. dożywiania dzieci i dorosłych, wsparcia podopiecznych hospicjum, wsparcia edukacji dzieci i młodzieży, kolonie letnie dla dzieci i młodzieży, pomocy osobom chorym, starszym i niepełnosprawnym. Jak to zrobić? To bardzo proste. Zapraszamy do siedziby Caritas przy ul. Gdańskiej 111 w Łodzi, gdzie można odebrać skarbonkę. Podarujcie swój pierwszy wspólny dar potrzebującym.

## Akademia Aktywnego Seniora 2

Już w kwietniu rozpoczniemy działania dla seniorów w ramach programu ASOS 2018. Dzięki dotacji z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, seniorzy z województwa łódzkiego będą mogli wziąć udział w warsztatach z prawnikiem, dietetykiem, kulinarnych, informatycznych i rajdach.

Więcej informacji wkrótce.

# Caritas rozliczy Twój PIT

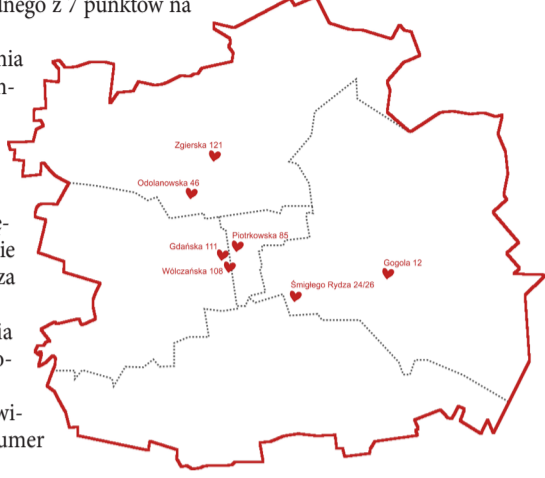
Do końca kwietnia 2018 roku, każdy, kto chce rozliczyć swój podatek za 2017 rok, może zgłosić się do jednej z placówek Caritas Archidiecezji Łódzkiej w Łodzi.

Oprócz rozliczenia podatku i przekazania 1%, Caritas może również przesłać rozliczoną deklarację do urzędu skarbowego drogą elektroniczną. W zeszłym roku z pomocy Caritas w rozliczeniu PIT skorzystało 1750 podatników. Z dokumentami do rozliczenia PIT można się zgłaszać do jednego z 7 punktów na terenie Łodzi.

Do wypełnienia i rozliczenia rocznego PIT niezbędne są informacje o osiągniętych w 2017 roku dochodach - PIT-11, PIT-11A lub PIT-40A. Do wysłania rozliczenia drogą elektroniczną konieczna będzie informacja o przychodzie w 2016 roku (zeznanie PIT za 2016).

W przypadku korzystania z ulg podatkowych należy dodatkowo przygotować:

- ulgi na dzieci - imię, nazwisko, datę urodzenia lub numer PESEL dziecka/dzieci,



Dokumenty należy dostarczyć do jednej z naszych placówek w Łodzi:

- siedziba główna Caritas, przy ul. Gdańskiej 111, w godz. 8.00-16.00,
- Punkt Pomocy Charytatywnej, przy ul. Wolczańskiej 108, w godz. 8.00-16.00,
- Dom Dziennego Pobytu, przy ul. Odolanowskiej 46, w godz. 9.00-18.00,
- Biurowo Wolontariatu, przy ul. Piotrkowskiej 85, w godz. 11.00-15.00,
- Zakład Aktywności Zawodowej, przy ul. Gogola 12, w godz. 8.00-15.00,
- NZOZ Integryjny Ośrodek Leczeń i Rehabilitacji im. JPPII, al. Śmigłego Rydza 24/26, w godz. 8.00-20.00,
- Siedziba Hospicjum Domowego Caritas, przy ul. Zgierskiej 121, w godz. 10.00-16.00.

Można również samodzielnie rozliczyć swój podatek i przekazać 1% podatku dla Caritas. Zachęcamy do skorzystania z bezpłatnego programu on-line

- ulgi z tytułu użytkowania sieci Internet - informacja o kwocie wydatkowanej w 2017 roku na zakup usług internetowych oraz informacja o korzystaniu z ulgi w poprzednich latach,
- ulgi na cele rehabilitacyjne - faktury/rachunki za leki, turnusy rehabilitacyjne, dojazd samochodem na zabiegi rehabilitacyjne,
- ulgi z tytułu darowizn - kwota darowizny oraz pełna nazwa i adres obdarowanego.

## DAR Juniora dla Seniora

Jałmużna Wielkopostna to ekumeniczna akcja charytatywna, której celem jest zwrócenie uwagi społecznej i konkretnych ludzi, szczególnie dzieci, na los osób chorych i starszych oraz konkretna pomoc na ich rzecz. To także szczególnie wezwanie do zainteresowania potrzebującymi, będącymi tuż obok nas, których w natłoku codziennych spraw, tak często nie zauważamy.

Od ponad 20 lat, kilkaset tysięcy skarbonek trafia do parafii na terenie całej Polski, w tym roku jest to 650 tysięcy skarbonek miłosierdzia. Do parafii i szkół na terenie archidiecezji łódzkiej trafiło 30 tysięcy skarbonek. Niewielkie kwoty zbierane do nich przez cały okres Wielkiego Postu są wyrazem osobistej rezygnacji z drobnych przyjemności na rzecz drugiego człowieka. Zebrane środki przeznaczone zostaną na wsparcie seniorów.

Caritas od kilku lat zwraca uwagę na wartość solidarności międzypokoleniowej. Dlatego zachęca wszystkich do włączenia się w Jałmużnę Wielkopostną poprzez: ofiarowanie uwagi i czasu oso-

bom, które żyją tuż obok nas, a pozostają samotne i niezauważane na co dzień - to osoby chore, starsze, dziadkowie, sąsiedzi. Wielki Post jest czasem budzenia wrażliwości i dzielenia się tym, co mamy najcenniejsze - czasem. Swoją jałmużnę można złożyć w skarbonce miłosierdzia - pieniądze w skarbonce są konkretnym wyrzeczeniem przyjemności na rzecz drugiego człowieka. Darowiznę pieniężną można przekazać również poprzez skarbonkę online: www.dobromat24.pl.

*Dawanie jałmużny może się wydawać rzeczą prostą, ale musimy uważać, aby nie ogołocić tego gestu z wielkiej zawartej w nim treści. Termin „jałmużna” pochodzi z języka greckiego i oznacza właśnie „miłosierdzie”. Zatem jałmużna powinna nieść z sobą całe bogactwo miłosierdzia. A ponieważ miłosierdzie wyraża się na tysiące dróg i tysiące sposobów, to także jałmużna wyraża się na wiele sposobów, aby ulżyć trudnościom osób potrzebujących.*

Papież Franciszek

## Wielkanocne Dzieło Caritas

5000 Chlebów Miłości, 9600 wielkanocnych baranków z białej czekolady oraz 18200 wielkanocnych świec - paschalików i woskowych pisanek - przygotowała Caritas Archidiecezji Łódzkiej w ramach Wielkanocnego Dzieła Caritas 2018. Chlebki, baranki i świece dostępne są w parafiach archidiecezji łódzkiej oraz szkołach, w których działają Szkolne Koła Caritas. Pieniądze pozyskane z akcji podzielone zostaną pomiędzy parafie, szkoły i Caritas, by wspomóc na święta najbardziej potrzebujących.

Wielkanocne Dzieło Caritas z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Daleko mu jeszcze do Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom organizowanego przez Caritas w Adwencie. Zachęcamy jednak do włączenia się w wielkanocną pomoc. Oferowane w ramach Wielkanocnego Dzieła Caritas produkty spełniają określoną rolę w przeżywaniu świąt paschalnych, mają wymowną symbolikę, a jednocześnie przekładają się na konkretną pomoc dla potrzebujących.

Chleb Miłości to mały chlebek do koszyeczka wielkanocnego, którym podzielimy się podczas wielkanocnego śniadania. Paschalik to świeca, wzorowana na paschale, który poświęca się uroczystie i zapala podczas Liturgii Wigilii Paschalnej (w Wielką Sobotę wieczorem). Wierni podczas liturgii światła zapalają swoje paschaliki od paschału.



Paschaliki będą mogły również zapłonąć podczas śniadania wielkanocnego, ozdabiając swym światłem stół rodzinny i przypominając o religijnym charakterze świąt Wielkiej Nocy, obecności Zmartwychwstałego Chrystusa w codziennym życiu rodzinnym i pełnieniu uczynków miłosierdzia.

Baranek wielkanocny - przygotowany z białej czekolady - jest symbolem Paschalnego Baranka - Chrystusa, który złożył swoje życie w ofierze na krzyżu, by odkupić nasze winy.



REKLAMA

## AKADEMIA TALENTÓW

Wysokość wkładu Unii Europejskiej w projekt 404 937,88 zł

### Cel projektu

przywrócenie / nabycie zdolności do zatrudnienia 30 osób z niepełnosprawnością w stopniu znacznym, umiarkowanym zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem społecznym w wieku 18-60 lat, mieszkańców województwa łódzkiego poprzez podniesienie kompetencji społecznych oraz kompetencji/kwalifikacji zawodowych do 12.2018

### Grupa

pracownicy Zakładu Aktywności Zawodowej Caritas Archidiecezji Łódzkiej

### Czas

od 01.04.2017 do 31.12.2018

### Realizacja celu

- indywidualna diagnoza psychologiczna
- praca z trenerem pracy
- warsztaty
- spotkania z pracodawcami
- staże
- pośrednictwo pracy

### Biurowo

ul. M. Gogola 12, 92-513, Łódź, tel.: 42 673 05 35, e-mail: zaz@zaz.com.pl

**BEZ RESZTY.** Wydawca: Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Redakcja: Caritas Archidiecezji Łódzkiej, 90-507 Łódź, ul. Gdańska 111, tel. (42) 639 95 81, faks: (42) 639 95 80. www.caritas.lodz.pl, e-mail: bezreszty@toya.net.pl. Możesz pomóc: Bank Pekao S.A. V O/Łódź nr 48 1240 1545 1111 0000 1165 5077. Gazetę sfinansowano ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku przekazanego przez podatników podatku dochodowego od osób fizycznych.



ciąg dalszy ze strony 1

**Ale czasem trzeba się prze-  
drzeć przez barierę, także  
w tej osobie. Ona jest prze-  
cież przyzwyczajona do tego,  
że najczęściej ignorujemy jej  
prośbę albo rzucamy 2 złote  
i idziemy dalej. Jeśli się przy-  
niej zatrzymamy, też może być  
wobec nas nieufna.**

Tu nie ma co teoretyzować. To jest tak, że bariery są po obu stronach. We mnie może być strach, w mnie może być na przykład taki wstyd, że nie chcę się publicznie obnosić ze swoją dobrocią... Wiele rzeczy... W pomocy ludziom chorym czy niepełnosprawnym jest często taka blokada onieśmienia – nie wiem jak pomóc, nie umiem... Nieraz jest taka blokada, powiedziałbym niemalże pobożna. To znaczy, traktujemy tych ludzi, jako ludzi szczególnych, może bliższych Boga, niż my... Odwiedzamy chorych w szpitalu, to są ciężko chore dzieci, na przykład, obok siedzą ich rodzice – trudno jest znaleźć właściwe słowo, czasami lepiej nic nie mówić, lepiej po prostu stanąć obok, ale to wszystko nie jest do końca takie proste...

**Ksiądz Arcybiskup od począt-  
ku bycia w Łodzi, podkreśla  
w swoich homiliach właśnie  
konieczność stanięcia blisko.  
Nie wykpienia się rzuceniem  
grosza, ale przekroczenia tej  
bariery i stanięcia obok, albo  
razem z ludźmi, którzy tego  
potrzebują. Konieczność roz-  
glądania się, bycia czujnym.**

Żeby było jasne, ja nie mam najmniejszej ochoty, żeby oceniać czy osądzać kogoś, kto pomaga w ten sposób, że się dzieli swoim pieniądzem i to jest tyle, ile może i na ile go stać, i chwala Bogu, że to czyni. Nie chodzi tu o przeciwstawianie tych postaw, tylko pewnie o to, żeby wejść głębiej. To jest też wyraźne i powracające wciąż nauczanie papieża Franciszka, który również czyta Ewangelię z taką wrażliwością i wydobywa te momenty, kiedy Jezus nie uzdrawia kogoś na odległość, tylko uzdrawia w ten sposób, że go dotyka.

Na przykład dotknięcie trędowatego, było dla Niego czymś niezwykle ważnym. Jezus go dotknął, kiedy wszyscy od niego uciekali jak od ognia, bali się i robili wszystko, żeby uniknąć jakiegokolwiek kontaktu. Ten kontakt, na który Jezus zawsze sobie pozwalał – to dotknięcie człowieka czy bycie dotkniętym przez człowieka – oznacza też wzięcie na siebie jego problemów. W narracji ewangelicznej dość częsty jest problem czystości czy nieczystości rytualnej. Jeśli Jezusa dotyka kobieta cierpiąca na upływ krwi, On przez to staje się nieczysty, ale pozwala się dotknąć...

**Podobnie przy wskrzeszeniu  
umarłych...**

Tak. To dotknięcie jest istotne.

**Jakie jest miejsce Caritas na  
mapie aktywności Kościoła?  
Jakie powinny być kierunki  
tej działalności?**

Jest coś wcześniejszego jeszcze... Wcześniejsze jest, żeby wiedzieć, że cały ten obszar działań charytatywnych, czy praktycznej Miłości Miłosierdzia, jest również ważny, jak przepowiadanie i rów-

nie ważny, jak całe duszpasterstwo w wymiarze sakramentalnym. To jest stare nauczanie Kościoła, że są trzy nogi, na których Kościół się opiera – przepowiadanie Słowa, sprawowanie sakramentów i posługa Miłości.

Nie może być tak, że któraś z tych nóg jest znacząco krótsza, bo wtedy ten stół traci równowagę i w ogóle zdolność do stania. W praktyce jest tak, że utrzymać równość tych nóg wcale nie jest takie proste i nie dla wszystkich jest to oczywiste. Myślę, że jak patrzymy na rzeczywistość Kościoła w Polsce, to ta noga sakramentalna jest zawsze bardzo mocno podkreślana, tą nogą mierzymy wszystko, to życie sakramentalne jest takim kryterium najważniejszym i w żywotności Kościoła, i w żywotności wiary osobistej konkretnych ludzi.

Myślę, że już w o wiele mniejszym stopniu przykładamy wagę do całej rzeczywistości spotkania ze Słowem. Niektórzy pozwalają sobie nawet czasami na taką podejrzliwość – „Aha, mamy człowieka, który chodzi z Biblią, to on na pewno nie jest katolikiem, może jest, na przykład, jednym z wyznawców któregoś z Kościołów protestanckich, ale to na pewno nie katolik...” Nie mówię z powietrza, to nie jest fikcja...

A działalność charytatywna czy posługa miłości? „Aha, to jest dla tych, którzy jakoś szczególnie chcą się zaangażować, być może w jakiś wolontariat”. A dość często też jest takie myślenie – „No, w naszej parafii nie musimy, bo MOPS czy GOPS działają świetnie i załatwiają te sprawy, więc my nie mamy tego kłopotu”. Tymczasem wtedy mamy problem fundamentalny, bo nie chodzi o to, jak działają instytucje rządowe czy samorządowe, tylko o to, jakie priorityety ma lokalny Kościół.

Jeśli to nie jest Kościół, który rozumie Miłosierdzie, to co rozumie? Więc, to jest pierwsza rzecz – uchwycenie tych właściwych proporcji i równowagi.

Bardzo bym chciał, żeby we wszystkich parafiach były jakieś grupy charytatywne, żeby w szkołach były Szkolne Koła Caritas, żeby uruchamiać młodych do wolontariatu w rozmaitych wymiarach charytatywnych. To nie jest opcjonalne. To jest konieczność. I dopiero wtedy widać, jaką rolę spełnia Caritas. Caritas nie jest ważna tylko przez to, co sama robi, ale może być jeszcze ważniejsza w tym, do czego uruchamia innych i Kościół w ogóle, Kościół jako całą wspólnotę.

**W jednej z łódzkich parafii  
już dawno temu proboszcz  
organizował zbiórki do puszek  
na obiady dla dzieci z ubogich  
rodzin i co tydzień mówił, ile  
udało się zebrać i ile obiadów  
za te pieniądze będzie można  
ufundować. Okazało się, że  
efektem takiej działalności  
było to, że z tygodnia na tydzień,  
z miesiąca na miesiąc,  
tych pieniędzy w puszcze przy-  
bywało.**

To nic dziwnego, dlatego, że ludzie są ofiarni, w Polsce zawsze byli i jeśli tylko wiedzą, że pieniądź zbierany jest wykorzystywany, po pierwsze – zgodnie z wolą ofiarodawców, po drugie – właśnie w sposób konkretny i odpowiada na konkretne potrzeby, to w Polsce nie trzeba ludzi długo

namawiać na to, żeby się złożyli na takie cele. Myślę, że nawet wtedy nie trzeba tworzyć jakichś wielkich kampanii, nie wiadomo czego, bo doświadczenie jest takie, że ksiądz, który robi wiele rzeczy, niekoniecznie o tym mówiąc, z reguły nie narzeka na brak pieniędzy. Jak wiadomo, że już się dzieje coś dobrego, ludzie sami się znajdują, z groszem.

**Szkolne Koła Caritas to jedna  
z tych inicjatyw, które od kil-  
kunastu lat rozwijają się coraz  
bardziej. To jest takie przed-  
szkole bycia dobrym?**

To nie jest tylko przedszkole. Szkolne Koła Caritas dobrze

silek, który czemuś poświęca, ma realny wpływ na to, co dzieje się dookoła w świecie. Myślę, że młodzi tego potrzebują.

**Jednocześnie młodzi ludzie  
bardzo bacznie obserwują  
świat, także świat dorosłych,  
i widzą problemy, których oni  
doświadcniają. Jednym z tych  
problemów jest alkoholizm.  
Jaka jest rola Kościoła, parafii,  
wspólnot międzyparafialnych  
w pomaganiu alkoholikom?**

Można by o tym mówić długo, bo to jest ogromne pole problemów. Może zacząłbym od konkretu. Bardzo namawiałbym włodarzy parafii, proboszczów, ludzi

potężny problem z alkoholem. Jeśli więc w dekanacie jest jakaś uroczystość – odpust, imieniny, cokolwiek – i wiadomo, że w tym gronie znajduje się ksiądz, który jest alkoholikiem, to gospodarz nie stawia alkoholu, a jak go stawia, to przynajmniej dwóch, trzech księży nie może pić. To nie jest kwestia dystansu do alkoholu, tylko miłości do człowieka, który jest alkoholikiem. Ta miłość musi być konkretna.

**Na zakończenie – jaką receptę  
na bliskość miałby Ksiądz  
Arcybiskup dla mieszkańców  
archidiecezji? Jednej na pewno  
nie ma, ale może jakiś ślad?**

**To jest stare nauczanie  
Kościola, że są trzy nogi,  
na których Kościół się  
opiera – przepowiadanie  
Słowa, sprawowanie  
sakramentów i posługa  
Miłości.  
Nie może być tak, że któraś  
z tych nóg jest znacząco  
krótsza, bo wtedy ten stół  
traci równowagę i w ogóle  
zdolność do stania.**

był tym przerażony. Z jednej strony, podjął takie działania, które miały absolutnie zmarginalizować chrześcijan, pokazać ich jako ludzi gdzieś tam z peryferii świata



**Myślę, że dorosłym trzeba  
zostawić takie obszary  
pracy, w których efekt nie  
przychodzi od razu, nie  
jest natychmiast widoczny.  
Czasem trzeba zresztą  
o tym rezultacie po prostu  
zapomnieć i ucieszyć się  
tym, że zobaczy go ktoś  
inny.**

się wpisują w potrzeby młodego człowieka. Nie chodzi o to, że one mają zaspokajać potrzeby młodych ludzi, chodzi o uruchomienie w nich miłości praktycznej do innych. Młodego człowieka łatwiej jest zaprosić do takiego zaangażowania, w którym dość szybko widzi efekt tej pracy, kiedy widzi, że to, co robi, rzeczywiście komuś pomaga – ktoś ma co jeść, ktoś dostał książkę, dziecko, któremu pomógł w nauce, dostało trójkę, czwórke czy nawet szóstkę. To jest to, co młodego człowieka rzeczywiście cieszy, kiedy widzi, że jego zaangażowanie przyniosło dość szybko konkretny, wymierny efekt. Młodzi tego potrzebują.

Myślę, że dorosłym trzeba zostawić takie obszary pracy, w których efekt nie przychodzi od razu, nie jest natychmiast widoczny. Czasem trzeba zresztą o tym rezultacie po prostu zapomnieć i ucieszyć się tym, że zobaczy go ktoś inny. Do tego potrzebna jest już jakaś dojrzałość, taka cnota wypróbowana.

A młodym otwieramy takie obszary działania, w których zobaczą też, że warto i że to naprawdę też coś zmienia, i że ten czas, który komuś dadzą, i że ten wy-

odpowiedzialnych za parafie, rady parafialne, do takiej refleksji, żeby udostępnić lokale parafialne grupom anonimowych alkoholików.

To nie są wspólnoty określone wyznaniowo. W programie terapii i działań nie ma początkowo odwołania do wiary czy doświadczeń religijnych, ale w którymś momencie – tak. W szacunku do przekonania religijnych każdego – wspólnota anonimowych alkoholików nie musi być wspólnotą katolików.

Ale nawet jeśli nie jest, bardzo bym namawiał, żeby wspierać te wspólnoty. Nawet, jeśli nie są chrześcijańskie z imienia, to w całej swojej duchowości człowieka i wizji wychodzenia naprzeciw jego problemom, są bardzo Chrystusowe, są bardzo kompatybilne z Ewangelią.

Namawiałbym też, zwłaszcza tam, gdzie są wspólnoty Ruchu Światło-Życie, żeby wracać do wizji ks. Blachnickiego i do propozycji Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jeśli ktoś ma za sobą decyzję kilkuletniego udziału w Krucjacie, zostaje w nim wrażliwość człowieka, który nigdy nie pije, jeśli ma świadomość, że obok niego jest alkoholik. Taki był pierwotny zamysł ks. Blachnickiego – potrzebni są ludzie, którzy nie piją nie dlatego, że picie jest czymś złym, bo dlaczego miałoby być czymś złym? Natomiast jeśli przy stole, w czasie spotkania towarzyskiego, jest ktoś, kto jest alkoholikiem – wiadomo, że jemu nie wolno pić – bardzo potrzebuje wśród tych stołowników chociaż jednej osoby, która też nie pije.

Jest dla mnie oczywiste, że zdarzają się księża, którzy mają

**Zaczyna się synod, który ma  
konkretne zadania, ale chyba  
w każdym z tych obszarów,  
które są wymienione, można  
mówić o rozwijaniu bliskości  
wobec innych ludzi.**

Tak. W pierwszym roku będziemy mówić o młodzięży. Kluczem do tego, żeby młodych do czegośkolwiek prowadzić, czegośkolwiek wymagać, żeby ich czegośkolwiek nauczyć, jest najpierw bycie z nimi. Największą pomyłką wychowawczą jest to, że nie mam ochoty zaangażować się w rzeczywistą relację z młodym człowiekiem, a jedynie wydaję mu polecenia. Reakcja zawsze będzie odwrotna do oczekiwanej. Akurat ta bliskość jest tutaj kluczem.

To się od razu przekłada na temat roku następnego, gdy chodzi o rodzinę. Bliskość jest zresztą ważna w każdym z tych tematów. Także, jeśli chodzi o wizję parafii, która ma być wspólnotą ewangelizacyjną, a nie – zadowoloną samą z siebie. Żeby wyjść z Ewangelią do człowieka, najpierw trzeba go poznać – kim on jest – a nie tylko wyjść, żeby ogłaszać swoje własne przekonania. Nie o to idzie...

Niezależnie od wszystkiego – jakiegokolwiek tematu dotykamy w Kościele – zawsze punktem wyjścia do jakiegokolwiek ewangelizacji jest świadectwo i tu nic nie przemawia tak, jak właśnie cały obszar Caritas, który jest obszarem kluczowym.

To charakterystyczne, jak się na tym szybko poznał świat pogański, w starożytności. Kiedy cesarz Julian Apostata chciał jeszcze zawrócić bieg historii i widząc, jak cesarstwo staje się chrześcijańskie,

starożytnego, właśnie bardziej narezejczyków niż chrześcijan. Ale z drugiej strony, dążył do takiej przebudowy świata pogańskiego, także w wymiarze religijnym, żeby się pojawiły pogańskie instytucje charytatywne. On doskonale rozumiał, że to jest to, czym chrześcijaństwo przemawia do wyobraźni zwykłych ludzi – że potrafi otworzyć się na świat ludzi bezrobotnych, bezdomnych, chorych... Cesarz głupi nie był, widział, że to jest jeden z najważniejszych argumentów „za”. Stąd też ta próba z jego strony, żeby świat pogański zdobył się na taki wymiar obecności wśród ludzi. To jest to, co przemawia.

Świadectwo jest czymś, co uruchamia pytanie. Ktoś w końcu postawi sobie pytanie: dlaczego s. Małgorzata, od której wyszliśmy, żyje tak, a nie inaczej? Ktoś sobie postawi pytanie: dlaczego Matka Teresa dokonywała w życiu takich wyborów? Nawet, jeśli padnie jakaś odpowiedź – kpiąca czy agresywna, jak czasem się dzieje w odniesieniu do Matki Teresy, to ona jednak nie zyskuje na popularności. Ludzie czytają wtedy agresję wymierzoną w takich ludzi, jako rodzaj jakiejś samoobrony czy resentymentu, ale rzadko myślą o takich atakach z akceptacją. To samo w sobie jest dość pocuczające. Ktoś nie musi być chrześcijaninem, a jednak takie osoby, jak Matka Teresa, będą do niego przemawiać, stawiać mu jakieś pytania...





**Michał Woźniak**  
wolontariusz akcyjny

Wszystko zaczęło się 11 lat temu. Obserwowałem innych wolontariuszy, widziałem jak pracują, co robią. Spodobalo mi się i postanowiłem się tym zająć. Moją pierwszą aktywnością był wolontariat świetlicowy – pomagałem dzieciom w odrabianiu lekcji, organizowaliśmy różne gry i zabawy, spędzaliśmy z nimi czas. Potem, kiedy powstało Biuro Wolontariatu, zacząłem pomagać w pracy biurowej i mogłem spróbować innych dziedzin wolontariatu. Przez chwilę mogłem zobaczyć jak wygląda praca z osobami starszymi, ostatecznie jednak zdecydowałem się na wolontariat akcyjny. Dla mnie, jako osoby uczącej się i pracującej, to bardzo wygodna forma pomocy. Nie ma z góry ustalonych terminów, mogę pomagać „z doskoku”, wtedy, kiedy jestem potrzebny. I mogę tam robić wszystko. Czasem trzeba wynieść łóżko z domu starszej pani, a czasem bierzemy udział w akcji, gdzie jest stu wolontariuszy i organizujemy dzień dziecka, albo jakiś bieg. To bardzo ciekawa forma wolontariatu i wiele się można przy okazji nauczyć.



**Iza Kula**  
korepetycje z matematyki

Jestem wolontariuszem, który udziela korepetycji z matematyki. Pomagam dzieciom w lekcjach od września ubiegłego roku. Już wcześniej myślałam, żeby jakoś pomagać, ale nie umiałam znaleźć takiego miejsca, w którym przychodziłoby mi to z taką łatwością. Bo stereotyp wolontariusza jest taki, że pomaga chorym, czy starszym, a to nie bardzo pasuje do mojego charakteru, możliwości czasowych i dyspozycji. Poprzestawałam zatem na finansowym wspieraniu różnych akcji, bo to było najłatwiejsze. Dopiero jak znalazłam tę formę, to ona mi bardzo pasuje i czuję się tu potrzebna. Może to nie jest wielkie bohaterstwo, ale czuję, że taki tam swój mały kamyczek dokładam do budowania czegoś dobrego. Ku mojemu zdumieniu wydaje mi się, że ja z wolontariatu więcej wynoszę, niż wnoszę, bo spotykam się z takimi ludźmi, których nie spotykam na co dzień. Jestem w grupie ludzi, którzy są dobrzy, bezinteresowni. Już samo wejście do Biura Wolontariatu, gdzie są korepetycje, spotkanie z ludźmi tam, daje taki zastrzyk pozytywnej energii, serdeczności, której trudno doświadczyć na co dzień.



**Mariusz Olibrowski**  
pracuje z bezdomnymi

Miałem zostać korepetycją, ale mi do głowy kilka lat temu, kiedy prowadziłem sklep w wrześniu ubiegłego roku. Już wcześniej myślałam, żeby jakoś pomagać, ale nie umiałam znaleźć takiego miejsca, w którym przychodziłoby mi to z taką łatwością. Bo stereotyp wolontariusza jest taki, że pomaga chorym, czy starszym, a to nie bardzo pasuje do mojego charakteru, możliwości czasowych i dyspozycji. Poprzestawałam zatem na finansowym wspieraniu różnych akcji, bo to było najłatwiejsze. Dopiero jak znalazłam tę formę, to ona mi bardzo pasuje i czuję się tu potrzebna. Może to nie jest wielkie bohaterstwo, ale czuję, że taki tam swój mały kamyczek dokładam do budowania czegoś dobrego. Ku mojemu zdumieniu wydaje mi się, że ja z wolontariatu więcej wynoszę, niż wnoszę, bo spotykam się z takimi ludźmi, których nie spotykam na co dzień. Jestem w grupie ludzi, którzy są dobrzy, bezinteresowni. Już samo wejście do Biura Wolontariatu, gdzie są korepetycje, spotkanie z ludźmi tam, daje taki zastrzyk pozytywnej energii, serdeczności, której trudno doświadczyć na co dzień.



**Szymon Okoński**  
wolontariat korepetycyjny

Zawsze chciałem pomagać innym. Kiedy rozpocząłem studia, zacząłem dysponować czasem i pomyślałem, że wolontariat będzie czymś odpowiednim. Będzie można komuś pomóc, no i zdobyć jakieś doświadczenie. Zaczęło się od Szlachetnej Paczki. To mi pokazało, że to jest moja droga, że mogę w ten sposób pomóc innym ludziom, ale i sobie samemu, bo wiele się można od tych ludzi nauczyć. Teraz, w Caritas, mam kontakt z osobami bezdomnymi, no i z innymi, którzy mają różne problemy. I znowu jest tak, że to ja częściej uczę się od nich, niż oni ode mnie. Najważniejsze, żeby się z nimi spotkać, żeby z nimi być, żeby poświęcić swój czas i zobaczyć w nich kogoś więcej. Zobaczyć w nich Jezusa. Często wystarczy po prostu porozmawiać, a z perspektywy czasu widzę, że chodzi o to, żeby kogoś wysłuchać. W moim przypadku takim impulsem, żeby wyjść do innych, była moja choroba. To ważne, żeby nie zafiksować się na sobie. Każdy może dać nadzieję drugiemu człowiekowi, pokazać, że nawet jeśli jesteś na samym dole, to możesz pójść do przodu, że nie ma rzeczy niemożliwych.



**Zofia Klimkiewicz**  
wolontariat domowy

W pewnym momencie mojego życia dojrzałam do tego, że chcę bezinteresownie pomóc drugiej osobie. Wiedziałam, że wokół jest wiele osób starszych, samotnych, które potrzebują pomocy, więc pewnego dnia zabrałam do internetu i zobaczyłam, że poszukują wolontariuszy w Caritas. Zgłosiłam się i zostałam skierowana do pomocy starszym osobom. Jako wolontariuszka w wolontariacie domowym, chodzę dwa razy w tygodniu na dwie godziny do domu starszej pani. Spędzam z nią czas, staram się dawać dużo serca, ale też wiele się od niej uczę. Starsi ludzie są piękni, to często żywa historia. Uczą mnie też wytrwałości i cierpliwości. Dużo rozmawiamy, razem się modlimy. Często te relacje są bardzo bliskie, jak między członkami rodziny.



**Monika Żywicka**  
zaangażowana w pomoc dzieciom w parafii św. Rodziny w Łodzi

Wolontariat to moje życie. Nie pamiętam, co było impulsem. Początek był taki, że przyszedł do mnie ksiądz i powiedział, że chce otworzyć świetlicę parafialną. No i otworzyliśmy świetlicę. Udzielaliśmy w niej korepetycji, dzieci przychodziły odrabiać lekcje. Udało nam się zorganizować nauczycieli z wielu przedmiotów i mieliśmy liczne sukcesy. Dziś świetlica pomaga również w innym zakresie. Mam pod opieką rodzinę z Caritas, które otrzymują paczki żywnościowe czy odzież. Kształcą też nowych wolontariuszy, żeby nie trzeba było robić wszystkiego samemu. To zaangażowanie w wolontariat daje mi ogromną satysfakcję.



**Ewelina Rosiak**  
wolontariuszka SKC

Lubię pomagać innym, sprawia mi to radość. Każda akcja Caritas jest dla mnie ważna, czy to zbiórka żywności, czy kiedy idziemy do chorych do szpitala.



**Adrianna Rosiak**  
wolontariuszka SKC

W Szkolnym Kole Caritas jestem od czterech lat. Lubię uczestniczyć w akcjach, bo dzięki temu mogę pomagać ludziom. Czuję wtedy, że spełniam pewien obowiązek wobec bliźnich. Bardzo lubię pomagać innym, bo czuję, że jestem potrzebna, bo mogę zrobić coś dla kogoś, bezinteresownie.



**Iza Marczak**  
wolontariuszka hospicyjna

Bardzo długo myślałam nad jakimś dodatkowym zajęciem dla siebie. Myślałam może o jakimś dodatkowym języku obcym, ale to nie do końca to... Bardzo lubię ludzi, poznawać ich historię. Przebywanie z ludźmi, którzy umierają, ale i przebywanie z wolontariuszami, którzy im pomagają, daje inną perspektywę na życie – swoje i innych, na to, co jest najbardziej wartościowe, najcenniejsze, na co warto zwrócić uwagę. To pomaga nabrać dystansu do wielu takich spraw w życiu, który-

mi często za bardzo zajmujemy głowę. I choć to często wiele kosztuje, to dla mnie takie rzeczy są najbardziej wartościowe. O kursie dla wolontariuszy hospicyjnych przeczytałam w gazecie. Poszłam pierwszy raz i drugi, i wciągnęło mnie to. Kurs trwa rok. Żeby zostać wolontariuszem hospicyjnym trzeba się wiele nauczyć, bo towarzyszenie ludziom, którzy umierają nie jest łatwe. To kwestia dobrego przygotowania, ale też i weryfikacji – zarówno własnej, jak i ze strony prowadzących kurs. Obawiałam się czy wytrwam, ale wytrwałam. I czym dłużej przychodziłam, tym bardziej chciałam tam przychodzić. Właśnie otrzymałam swojego pierwszego podopiecznego. To niesamowity człowiek. Wiele się od niego uczę i wspaniale przeżywałam ten czas razem. Aktualnie jestem specjalistką od smażenia naleśników, składania firanek i robienia zakupów. Dużo rozmawiamy. Ta relacja to taki dar w naszym życiu.

**Chcesz zostać wolontariuszem Caritas?  
Czekamy na Ciebie w Biurze Wolontariatu  
w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 85.  
Zadzwoń: 42 632 24 20  
lub napisz: biurowolontariatu@toya.net.pl**

**biurowolontariatu@toya.net.pl**

# Wolontariusze



TWÓJ ZNAJDIENIE SIĘ, DŁUGIE ROZMOWY Z NASZYM BOHATERAMI, POZNANIE ICH LEPKIEJ, DOWIEDZ SIĘ DLACZEGO SĄ WOLONTARIUSZAMI, CO ICH POPTYCHA DO POŚWIĘCENIA CZASU DLA INNYCH. KAŻDA Z TYCH HISTORII JEST PASJONIRUJĄCA. ZASKAKUJĄCĄ!

Warsztaty literackie to jedne z zajęć dla podopiecznych specjalistycznych świetlic środowiskowych Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Odbývają się w ramach projektu „Pepiniera”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Prowadzi je Tomasz Staroń – nauczyciel języka polskiego.

– Na początku zajęć spotykamy się bez kartek, bez długopisów. Żeby pisać, najpierw pobudzamy naszą wyobraźnię. Rozmawiamy

na różne, ważne tematy. Dzieciaki mogą zadawać pytania – opowiada pan Tomasz. I dodaje, że najważniejszą rzeczą jest to, że tu nie ma ocen i że dzieciaki po prostu chcą się angażować w zajęcia.

Na ostatnich zajęciach uczestnicy dostali zadanie: napisać opowiadanie. Mogli wybrać temat, bohatera i miejsce akcji. Dzieciaki wykazały się przy tym dużą kreatywnością i ogromną pomysłowością. Warsztaty były prowadzone z wykorzystaniem autorskiej metody pracy. Uczestnicy na początku wymyślali bohatera, który

jest związany z zimą oraz miejsce akcji. Następnie, losowo łączyli ze sobą te dwa elementy i pisali opowiadanie. Wyobraźnia nie zna granic, więc opowiadania też były niezwykle.

– Napisałam opowiadanie o sobie w ferie. Krótkie było – relacjonuje Ania, 13-letnia uczestniczka warsztatów. Z kolei Natalia napisała opowiadanie o księciu, który podczas snu zwiędzał ścięki.

– Każda praca była wyjątkowa. Czasu na napisanie było mało, ale powstały niekiedy długie opowiadania – mówi prowadzący warsz-



## Zapraszamy do

# pepiniera



taty. – Ważne, że były to takie opowiadania, których uczestnicy nie wstydzi się pokazać innym – podkreśla.

Jedno z opowiadań zostało najpierw opowiedziane, następnie spisane przez panią Paulinę – współprowadzącą warsztaty, a potem zilustrowane przez autorkę opowieści. Przygotowała je dziewczynka, która ze względu na wiek nie potrafi jeszcze dobrze pisać.

– To pokazuje, że nie trzeba trzymać się określonej formy. Warsztaty pozwalają pobudzić myślenie, wyjść poza szablon – mówi Tomasz Staroń.

Warsztaty literackie to przede wszystkim sposób na wyposażenie dzieci w nowe umiejętności i narzędzia, które mogą wykorzystać w szkole, jak również, w przyszłości, w swoim prywatnym życiu.

– W czasach, w których młode pokolenie posługuje się piśmie

obrazkowym, ważne jest, by dać dzieciakom przestrzeń, gdzie mogą rozwijać umiejętność posługiwania się językiem ojczystym – mówi Anna Maciejewska, koordynator projektu „Pepiniera”. – Cieszy to, że dzieci chcą uczestniczyć w zajęciach mimo, że są one po południu, po szkole lub w soboty – dodaje.

A co dzieciaki sądzą o zajęciach? – Są bardzo fajne, mamy na nich dużo zadań, podczas których mamy dużą zabawę z tego, co robimy – mówi 10-letni Igor.

Pan Tomasz, zapytany czy różnie nam młody pisarz czy pisarka, odpowiada: – Ciężko powiedzieć. Czas pokaże!

### Czym jest „Pepiniera”?

Według słownika języka polskiego to „środowisko, z którego wywodzi się wielu utalentowanych ludzi”. Projekt skierowany jest do podopiecznych specjalistycznych świetlic środowiskowych prowadzonych przez łódzką Caritas.

Dla dzieci organizowane są tematyczne warsztaty, m.in. informatyczne, umiejętności społecznych, literackie, z przedsiębiorczości, z zakresu doradztwa zawodowego. Przed nimi jeszcze m.in. warsztaty pisania scenariuszy, warsztaty plastyczne. Dzieciaki biorą udział również w wyjściach kulturalno-edukacyjnych.

Projekt jest na tyle kompleksowy, że pozwala rozwijać umiejętności w różnych dziedzinach.

Mamy nadzieję, że tytuł projektu będzie znamienny, a aktywny udział w zajęciach pozwoli uczestnikom na rozwinięcie skrzydeł, poszerzenie horyzontów, pobudzenie kreatywności, co w przyszłości zaowocuje tym, że wyrosną na inteligentnych dorosłych – przyszłych menadżerów, kierowników, sprzedawców, mechaników, informatyków, sportowców – krótko mówiąc: szczęśliwych ludzi.

# Praca – atrakcyjna oferta na życie

**ŁUKASZ GŁOWACKI:** Jakie znaczenie dla osób wychodzących z więzienia ma obowiązek pracy?

**MAŁGORZATA RABECKA-RAYZACHER:** Praca może być czynnikiem sprzyjającym powrotowi osób opuszczających zakłady karne do społeczeństwa. Praca daje im przede wszystkim utrzymanie, bo wychodząc z więzienia, nie mają środków do życia, a często też rodziny, ani wsparcia. Zaspokaja potrzeby i umożliwia odnalezienie swojego miejsca w społeczeństwie, czucia się przydatnym.

**Pani zajmuje się przede wszystkim osobami, które wychodzą warunkowo. Na czym polega owa warunkowość? Czy mają jakieś obowiązki, poza przestrzeganiem prawa?**

Osoba opuszczająca zakład karny, korzystająca z warunkowego, przedterminowego zwolnienia, ma skrócony wyrok w różnym wymiarze i nałożone obowiązki probacyjne, z których podstawowym jest podjęcie pracy zawodowej.

Wiele osób opuszczających zakład karny nie wierzy w siebie, nieufnie podchodzi do tego obowiązku. Przy pierwszych rozmowach spotykam się z informacją: „ja nie dostanę pracy, bo jestem karany”. Nie wiedzą, jaka jest sytuacja na rynku pracy, nie wiedzą, jakie są możliwości, nie wierzą w siebie, nie wierzą, że otrzymają tą pracę.

**To jest tylko niewiara w siebie czy też niechęć do obowiązku?**

Jeśli obowiązek pracy jest nie-realizowany, kurator ma podstawę do złożenia wniosku o odwołanie warunkowego zwolnienia. Muszą podjąć pracę i podejmują pracę. Ja jeszcze nie miałam przypadku złożenia wniosku o odwołanie przedterminowego, warunkowego zwolnienia z powodu niepodjęcia pracy.

**To chyba powód do zadowolenia? Ale nie bierze się to znikąd i wymaga pracy. Oni nie tylko nie wierzą we własne siły, ale też często pewnie nie wiedzą, jak się do szukania pracy zabrać?**

Zgadza się. To jest podstawowa rzecz: jak się do tego zabrać. Szczególnie osoby, które odbywały karę pozbawienia wolności 10 lat lub więcej. One wracają do zupełnie innej rzeczywistości. Nawet nie wiedzą, co to jest Ośrodek Aktywizacji Zawodowej, a osoby z wykształceniem tylko podstawowym nie wiedzą, co to jest CV. Tych ludzi trzeba przygotować – samodzielnie, albo wskazując im miejsca, gdzie na taką pomoc i wsparcie mogą liczyć.

**Pani ich przygotowuje czy kieruje?**

Ja ich kieruję. Jeżeli ktoś tylko szuka pracy, ale potrafi napisać CV, nie potrzebuje wsparcia czy pokierowania, to staram się im pomóc. Często kieruję ich do Ośrodka Aktywizacji Zawodowej i Społecznej Caritas, żeby porozmawiali z doradcą zawodowym, czy też z psychologiem. Żeby coś z siebie dali, na przykład nauczyli się pisać CV.

**Pracuje Pani także z osobami, które mają wyroki w zawieszaniu. W jakiej są one sytuacji?**

*Niektórzy mają tak złe nawyki czy złe wzorce, że uchylają się od podjęcia pracy. Mając do zapłaty grzywnę, mogliby pójść do pracy, zarobić i ją zapłacić. I wcale nie chodzi o duże pieniądze – są to kwoty rzędu 100 czy 200 złotych.*

Osoby, które są objęte dozorem kuratora, które nie mają nałożonego obowiązku probacyjnego w postaci pracy, często mają do zapłaty grzywnę, należności, na przykład. W celu znalezienia środków na realizację tych należności, powinni podjąć pracę.

**Powiedziała Pani, że „powinni”, a nie, że „podejmują”...**

Tak. Niektórzy mają tak złe nawyki czy złe wzorce, że uchylają się od podjęcia pracy. Mając do zapłaty grzywnę, mogliby pójść do pracy, zarobić i ją zapłacić. I wcale nie chodzi o duże pieniądze – są to kwoty rzędu 100 czy 200 złotych.

A oni piszą podanie o rozłożeniu na raty, z których też się nie wywiązują. Proszą o możliwość wykonania prac społecznie użytecznych w zamian za grzywnę i też zawodzą. W rezultacie idą tę grzywnę odbyć w zakładzie karnym...

**Z czego to wynika? Nie chce im się pracować?**

Jestem kuratorem z 40-letnim doświadczeniem, a połowę swojego stażu współpracowałam z osobami młodymi, bo byłam kuratorem rodzinnym. Z perspektywy czasu i obecnej pracy z dorosłymi, wydaje mi się, że – w dużym stopniu – wpływ na życie młodych osób ma środowisko. Jeżeli w okolicy, w której żyje taki człowiek, koledzy nie p r a -

cuja, to wszystko dzieje się na zasadzie: „No co ty! Będziesz szedł do pracy? My nie idziemy i jakoś żyjemy”. Bardzo często tak jest.

**To nie tylko wzorec rodzinny, albo jego brak, ale również wzorec wśród rówieśników.**

Rówieśnicy mają bardzo duży wpływ. Oczywiście znaczenie mają też wzorce pozytywne, np. ojciec pracował, mama pracowała, to ja też pracuję. Ale zdarza się też, że rodzice czy dziadkowie wychowując, popełniają błędy. A ich skutki wychodzą dopiero po 20 latach.

Bo jeśli dziecko jest małe i chce pomagać, chce być aktywne...

**a rodzice mówią: nie, nie, nie...**

Nie, bo nabrudzisz. Nie rób tego. Później, gdy chce pomagać nastolatek, to słyszy: nie rób, narobisz się jeszcze w dorosłym życiu.

Znam sytuację, kiedy młody człowiek poszedł do pracy, nabił się odcisków i babcia, która go wychowywała, powiedziała: „No nie, to jest za ciężkie dla niego, on się jeszcze narobi w życiu”. I później ci ludzie dziwią się, że mają w domu takiego 30- czy 40-letniego bezrobotnego.

**I co się dzieje z takimi ludźmi? Pani ich kieruje do konkretnych ośrodków, na przykład do ośrodków Caritas?**



Tak, tam ich kieruję, a potem pilotuję. Dużo osób skierowałam do ośrodka, jeszcze w tych wcześniejszych projektach realizowanych przez Caritas: „Akademia życia 1, 2, 3”. Na pewno zyskują podstawową wiedzę, po rozmowie z doradcą zawodowym, co by chcieli zrobić.

Znajdują swoje mocne strony, poznają swoje atuty. Dowiadują się, co by chciały robić. Gdzie rozwijać i doskonalić swoje zainteresowania. Jakiś kurs, odbycie stażu – to jest miejsce, gdzie są kompleksowo zaopiekowane.

**Znajdują pracę?**

Tak. Zwłaszcza teraz. Teraz nie ma problemu z pracą.

**A czy to jest trwale? Czy oni zostają na rynku pracy czy wracają do poprzedniego życia?**

Różnie. Powiem na przykładzie jednego młodego człowieka, którego prawie dwa lata motywowałam do podjęcia pracy. Różne były powody nie podjęcia pracy. Między innymi: najlepiej na dworze, nie w zamknięciu, bo on pali papierosy, a pracodawca nie pozwoli wychodzić. Wymyślał cuda.

Na szczęście, gdy skończył się dozór, pojawiła się praca, która mu odpowiadała. Powiem szczerze – nie mam tego dozoru już dwa lata, a ten młody człowiek zawsze w Wigilię do mnie dzwoni z życzeniami i zaczyna od tekstu: „Pani kurator – dalej pracuję!” I robi to, co chciał wykonywać. To jedna z tych miłych sytuacji, jakie mnie spotykają. I myślę sobie, że on już będzie pracować.

**Czyli praca przywraca ich do normalnego życia, wprowadzie z piętnem wyroku, ale wyroku już odbytego...**

I daje im poczucie bezpieczeństwa, pewnej niezależności i swobody.

**A czy prowadzi do tego, że próbują zakładać rodzinę?**

Tak. Takie mają plany. Jeśli już mają pracę i znajdują dziewczynę, to już mogą zakładać rodzinę. To jest bardzo częste. Choć czasami zaczynają zakładać rodzinę, a dopiero później szukają pracy. Ale na pewno osoby opuszczające zakłady karne mają taki plan na życie.

**Ma pani duże doświadczenie w pracy z ludźmi, którzy „coś przeskrobali”, np. byli złodziejami. A normalna praca wymaga od nich dużo więcej wysiłku, systematyczności, niż złodziejski fach. Na ile zwykła, zgodna z prawem praca, jest dla nich atrakcyjna? Jak często wracają jednak do starego życia?**

Jest im łatwiej, kiedy mają wsparcie rodziny, najbliższych. Czasami jest tak, że ktoś podejmuje pracę i dzwoni, czy może zabrać kolegę.

**Czyli staje się w swoim środowisku kimś ważnym, liderem...**

Tak. I to się zdarza. Mało tego. Często mi się zdarza, że były podopieczny, który podjął pracę, a mam z nim kontakt, dzwoni i pyta, czy nie mam kogoś do pracy, bo tam, gdzie on pracuje, kogoś poszukują. Ma stabilizację, czuje się ważny i dzwoni. To daje satysfakcję.

Małgorzata Rabęcka-Rayzacher – kurator sądowy dla dorosłych, od ponad 20 lat udziela porad osobom potrzebującym w Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

Rozwiązanie krzyżówki utworzonej z pól ponumerowanych od 1 do 20.

Rozwiązanie prosimy przynieść osobiście lub przesłać pocztą na adres: Caritas Archidiecezji

Łódzkiej, ul. Gdańska 111, 90-507 Łódź lub przesłać mailem: bezreszty@toya.net.pl.


Na rozwiązania czekamy do 22 kwietnia 2018 roku (w przypadku wysyłania pocztą decyduje data

dostarczenia do siedziby Caritas). Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy: 2 nawilżacze powietrza, 2 szczoteczki elektryczne i 2 komplety pościeli.

Listę zwycięzców zamieścimy

na stronie [www.caritas.lodz.pl](http://www.caritas.lodz.pl) w dniu 23 kwietnia 2018 roku.

Regulamin dostępny jest w siedzibie Caritas Archidiecezji Łódzkiej, ul. Gdańska 111, 90-507 Łódź i na stronie [www.caritas.lodz.pl](http://www.caritas.lodz.pl).

Łączy dwa miasta	Nauka o faunie	Zdobi stół jadalny	Przyrząd na statku	16	Ustrój dawnej Rosji	Wytwarza opał dla huty	Producent warzyw	Np. 8 zł za paczkę	Widz na stacji	Obozowisko w lesie	
					Woj-skowy rów			Przed nazwiskiem	5	10	
Polski taniec ludowy			6			Gruba lodyga kapusty		13	18	Rodzaj dużego sita	Zar-towniś, figlarz
Praca przed siewem					Pryska z ogniska			Graniczy z Syrią			
Odbija twój twarz						14	Ob-wódka czegoś			4	
		8		Czer-wony w życie	Lód po rozto-pieniu			Górka po zamieci	Adam, poeta z XIX w.	Wznio-słość mowy	
Inaczej o grzance		Kończy mod-litwę		11		Włoski nad oczami	Snuta przez pajaka			1	
		9			Duży ptak z Egiptu			17	Owijany wokół szyi		
Ubijana z białek		Okrasa ziem-niaków						12	Ocena dla Stocha		
 <b>Lubisz to!</b> * tylko o tym nie wiesz <a href="http://www.caritas.lodz.pl">www.caritas.lodz.pl</a>					Zielony na drzewie	Word to ... tekstu			3		
										15	Tam trafiają śmieci

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

## SMACZNE BEZ RESZTY

CZYLI NASZE PRZEPISY



**Składniki:** 1 szklanka cukru, 1/3 szklanki oleju lub płynnego masła, 3 jajka, 2 łyżki stołowe soku pomarańczowego, 4 szklanki mąki, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżeczka soli, do nadzienia: dżem lub masa makowa.

**Sposób przygotowania:**  
Cukier wymieszać z tłuszczem. Jajka wybić do osobnej miseczki sprawdzając ich świeżość. Dodać razem z sokiem pomarańczowym do cukru z tłuszczem. Wszystko razem zmiksować na jednolitą masę.

Następnie dodać mąkę, proszek do pieczenia oraz sól. Zagnieść ciasto na jednolitą masę. Podzielić na 4 części. Każdą z nich rozwałkować i wycinać kółka (np. szklanką). Na środku położyć nadzienie (dżem lub masę makową). Kółka zaginać w 3 miejscach, tak, by powstały z nich trójkąty.

Blachę do pieczenia wyłożyć papierem do pieczenia. Ciasteczka układać w odległości od siebie, bo jeszcze trochę podrosną. Piec w temperaturze 150 stopni, aż ciasteczka się zarumienią (ok. 15-20 minut).

Do nadzienia najlepiej używać gęstego dżemu własnej roboty lub powideł. Wtedy będziemy mieć pewność, że dżem nie wypłynie, a ciasteczka zachowają nadany im kształt trójkątów.

Przepis dzięki uprzejmości: „Żydi od kuchni”



Smacznego!



Wysokość wkładu Unii Europejskiej w projekt: 697 738,86 zł



**Działania:**  
warsztaty społeczno-edukacyjno-zawodowe; staże zawodowe, poradnictwo oraz pośrednictwo pracy;  
ścieżki zawodowe: magazynier/logista, kucharz z obsługą sali, opiekun klienta/przedstawiciel handlowy.

**Cel projektu:**  
podniesienie kompetencji i kwalifikacji zawodowych wśród mieszkańców Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego (powiaty: m.Łódź, łódzki wschodni, zgierski, brzeziński, pabianicki) w wieku 18 – 65 lat.  
Realizacja projektu od 01.11.2017 do 31.12.2018.

**Biuro projektu:**  
ul. M.Gogola 12, 92-513 Łódź, tel. 42 673 41 30, oazis@toya.net.pl

REKLAMA

## Co słyhać na budowie Domu seniora „Pomocna dłoń” w Kaszewicach?

Trwają prace budowlane w Kaszewicach. To tu powstaje Dom seniora „Pomocna Dłoń”. Udało się już otynkować budynek i pokryć docelową elewacją, wstawić okna i drzwi zewnętrzne, a dach pokryć dachówką.

Zewnętrznie pozostaje tylko pomalować dom w wybranej kolorystyce. Poczekamy z tym jednak do zakończenia prac wewnątrz budynku. Położona została już instalacja elektryczna, telefoniczna i przywoławcza – to kilometry kabli.

Obecnie trwają prace nad instalacją wodną i kanalizacyjną. Pomieszczenia wewnątrz są tynkowane – wylicza ks. Zdzisław Kuropatwa, zastępca dyrektora Łódzkiej Caritas, budowniczy domu.

Planujemy, żeby – z Bożą pomocą – otworzyć Dom seniora na 100-lecie Archidiecezji Łódzkiej, które obchodzić będziemy w 2020 roku – dodaje. Na wykończenie i wyposażenie domu potrzeba jeszcze około 4 milionów złotych.

Caritas składa wnioski o dofinansowania do różnych instytucji, zabiega również o darowizny od przedsiębiorców i prywatnych darczyńców.

Ten dom to dzieło wielu osób, które wspierają jego budowę. Przy tej okazji chcę wszystkim serdecznie podziękować za najmniejszy nawet datek i prosić o więcej – mówi ks. Zdzisław.

Budowę Domu seniora „Pomocna Dłoń” można wspierać przekazując darowiznę na cele charytatywno-opiekuńcze na rachunek:

PEKAO SA 5 oddział/Łódź nr: 4912401545111001014713920



Można również na ten cel przekazać 1% swojego podatku, KRS 0000274785, wpisując cel szczegółowy: Dom seniora „Pomocna dłoń”.

REKLAMA



WSPÓŁCZESNE OBLICZE FILCU

# FILCmania

[www.filcmania.pl](http://www.filcmania.pl)  
f / filcmania.plwyrobyzilcu

**KUPON RABATOWY**  
**-20%\***

Sklep stacjonarny  
Łódź, ul. Gogola 12  
czynny: 8.00-14.00  
tel.: 603 341 200  
kupon ważny do 29.03.2018  
\*przy zakupie jednego produktu

Czy zdarzyło Ci się kiedyś, że zaczął Ci na ulicy człowiek i powiedział: – Może mi Pan pomóc? Jestem bezdomny, zbieram na coś do jedzenia...? Jestem bezdomna, potrzebuję pieniędzy, żeby przemocować w hostelu...?

Mnie się zdarzyło, nie raz. Wyedukowany „pomocowo” nie daje pieniędzy, ale proponuje, że kupię coś do jedzenia, albo chętnie wskaże miejsca, gdzie można otrzymać darmowy posiłek, podam adres schroniska, czy noclegowni i odchodzę, z poczuciem spełnienia obowiązku. Najczęściej przecież pędzę do, albo z pracy, albo właśnie wracam z zakupów obciążony siatkami, więc nawet nie mam jak zatrzymać się na dłużej. Zajęty swoimi sprawami, nie pomyślę nawet, jak wygląda życie tego człowieka bez domu... Już chyba łatwiej mi wyobrazić sobie życie kogoś bez pracy, kogoś, komu brakuje „do pierwszego”, czy kogoś, kto jest chory czy samotny, ale bezdomny?

W Punkcie Pomocy Charytatywnej łódzkiej Caritas, przy ul. Wólczańskiej 108 w Łodzi, już drugi sezon działa w zimie ogrzewalnia dla bezdomnych. To jeden z takich pomysłów, jak wygląda życie w odpowiedzi na konkretną potrzebę. O 16.00 zamykane są miejskie świetlice, a noclegownie przyjmują od 20.00, więc jest luka w „systemie”, którą trzeba wypełnić. I udaje się. Trzeba trochę przeorganizować pracę Punktu, przygotować ciepłą odzież, zamówić więcej herbaty, pozyskać jakąś żywność i przyjąć na te cztery godziny tych, którzy nie mają się gdzie podziać. Do tej pory spoty-

kaliśmy się z bezdomnymi w ciągu „normalnej” pracy. Przyszli czasem po paczkę żywnościową, albo ciepłą kurtkę. Czasem ktoś chciał się wykąpać, albo posiedzieć chwilę w ciepłe. Tyle. Teraz przychodzą codziennie, na kilka godzin, często te same osoby. Trudno już przejść nad tym do porządku dziennego... Relacje pracowników i wolontariuszy z Wólczańskiej brzmią czasem jak z opowieści z dreszczykiem. Ktoś się z kimś poszarpał, interweniowała znowu Straż Miejska, ktoś przyszedł dziś tak pogryziony przez pluskwy, żebyś nie uwierzył... Może bym uwierzył, gdybym zobaczył, ale ciągle jakoś nie po drodze, no i te godziny, właściwie już po pracy...

Pod koniec listopada zeszłego roku dzwonią ze Straży Miejskiej. Pada propozycja zorganizowania wspólnych nocnych patroli. – Nasi strażnicy, wasi wolontariusze i ratownicy z OSP, z psami. Będziemy szukać bezdomnych w pustostanach i na działkach. Tych, którzy chcą, zabieramy do noclegowni, ale często oni nie chcą się ruszyć ze „swojego” miejsca, a przydałaby się gorąca herbata, ciepły koc, może coś do jedzenia. Dacie radę?

Nad biurkiem wisi tabliczka „Pomagamy każdemu potrzebującemu”. Następnego dnia naradzamy się w zespole, decyzja jest

*Myślałem, że wiele już w życiu przeżyłem i widziałem, myślałem, że jestem odporny na najcięższe nawet doznania. Wydawało mi się...*

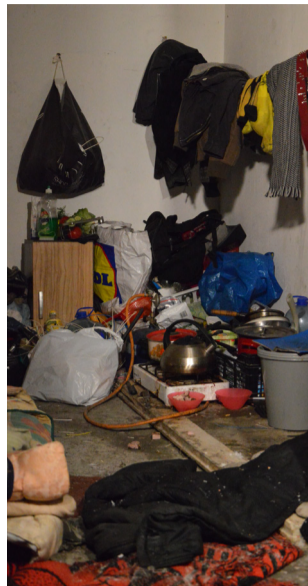
# ŚWIATY RÓWNOLEGŁE

na tak. Z ogrzewalnią się udało, więc robimy kolejny krok.

Przed pierwszym patrolem spotykamy się jeszcze ze strażnikami, u nas, w biurze. Oglądamy film z nocnego patrolu i słuchamy wskazówek: ciepło się ubierzcie, weźcie buty z grubą podeszwą i przygotujcie się, że może być ciężko... Gdy temperatura spadnie poniżej zera – ruszamy.

Jeszcze w grudniu ogłaszamy zbiórkę koców i termosów, w których zostawimy bezdomnym herbatę. Odzew cieszy – w kilka dni mamy kilkadziesiąt sztuk.

W styczniu pierwsze prognozy nocnych mrozów. Umawiamy terminy wspólnych patroli. Na początek „obstawiamy” je pracownikami – chcemy zobaczyć jak to zadziała, szybko wyciągnąć wnioski i ewentualnie skorygować nasze przygotowania, zanim wyślemy wolontariuszy. Spotykamy się o 19.30 w naszej ogrzewalni, przy Wólczańskiej. To będzie nasza wyjazdowa baza. Postanawiam pojechać z pierwszym patrolem. Wszystkiemu się przyjrę, może zrobię jakieś zdjęcia, „obsłużę media”, które też się wybierają, żeby zrelacjonować wspólną akcję. Od lat pracuję „w branży”. Znam raporty traktujące o biedzie, potrafię przytoczyć statystyki i opowiedzieć jak u nas staramy się zaradzić różnym problemom. I myślałem, że wiele już w życiu



przeżyłem i widziałem, że jestem odporny na najcięższe nawet doznania. Wydawało mi się...

Odziany zgodnie ze wskazówkami parkuję samochód przy ul. Wólczańskiej. Już przed wejściem do naszej ogrzewalni stoi kilku mężczyzn, rozmawiają, palą papierosy. Wchodzę do środka, do miejsca, które znam przecież nie od dziś. Ale dziś to miejsce wygląda inaczej... i pachnie inaczej... Ta nasza ogrzewalnia, to zaadaptowana na te potrzeby poczekalnia Punktu Pomocy Charytatywnej, jakieś 30 metrów kwadratowych. Przecież niejedną z nas mieszka sam na dużo większym metrażu... Wąski korytarz z ławkami pod ścianami, a w nim ponad 20 osób. Mówię: dobry wieczór i przeciskam się pomiędzy naszymi gośćmi, żeby wejść do biura...

Po chwili przyjeżdżają strażnicy miejscy. Robimy szybką odprawę. Jedziemy na Górny, strażnicy mają listę adresów, gdzie możemy spodziewać się bezdomnych. Przygotowaliśmy 5 termosów z gorącą herbatą, kilka bułek, koce, kalesony, skarpety, jakieś ciepłe kurtki.

Wychodząc widzimy krzątających się bezdomnych. Sami zaoferowali, że posprzątają po sobie, wyczyścili toaletę i prysznic, skończyli właśnie myć podłogę w poczekalni. Czują się odpowiedzialni za to „swoje” popołudniowe schronienie. Dochodzi 20.00, za chwilę zamykamy ogrzewalnię. A co z nimi? Dokąd pójdą? Jak spędzą tę noc?

Wsiadamy do samochodów. Termometr wskazuje minus dwa stopnie. – Nie jest najgorzej – myślę siedząc w ciepłej kurtce i ciepłym samochodzie. Na nocny patrol zabrałem herbatę z sokiem malinowym, gdyby było zimno...

Pierwszy przystanek, to opuszczony budynek po stacji benzynowej. Powybijane okna, bez drzwi, wszędzie pełno szkła – już wiem po co mi solidne buty z grubą podeszwą... Świecimy latarkami, w rogu jednego z pomieszczeń stara wersalka, więc jednak ktoś tu pomieszkuje, choć nikogo nie znajdujemy. Jest 20.15, może jeszcze nie przyszedł? Po kilku minutach wsiadamy do samochodów i jedziemy dalej... W głowie pierwsza refleksja: jak można położyć się tu spać?

Po kilku minutach podejżdzamy pod piętrowy budynek, w sąsiedztwie jednego z dużych marketów budowlanych. Biegnie w naszą stronę nieduży piesek, szczeka, merda ogonem, wyraźnie się cieszy z nocnych gości. Z budynku wychodzi mężczyzna przywołuje psa i wita nas w progu „swojego” domu. Widzimy, że zna strażników. A i oni wiedzą jak ma na imię. Po chwili z pomieszczenia wychodzi do nas kobieta. Pytamy czy czegoś nie potrzebują, czy się dobrze czują. Słyszymy, że wszystko mają. Pytamy czy możemy zajrzeć do środka. Nie mają nic przeciw. Ten ich DOM, to niewielkie pomieszczenie bez okien. Wszystko szczerze wyłożone jakimś ścinkami tkanin, jakimś

swetrami, starymi kurtkami – żeby było cieplej. Nie chcą herbaty. Mają małą butelkę gazową z palnikiem. Są samowystarczalni. Nie chcą iść do schroniska czy noclegowni – musieliby się rozdzielić, no i co z psem? Są pogodni. Mówią, że dobrze im tu razem... Choć w tak trudnych warunkach, aż chciałoby się powiedzieć „nie-ludzki”, stworzyli namiastkę domu i normalnego życia... Chociaż, dlaczego namiastkę? Które życie jest bardziej normalne?

Trzeci adres to duży pustostan. Niezabezpieczony jeszcze budynek, przerwany w trakcie budowy. Mroźny wiatr hula przez otwory okienne i drzwi. Trzy piętra i piwnica. Na szczęście docierają do nas, z psami, ratownicy z OSP z Jędrzejowa. To już trzecia godzina patrolu, zaczynam odczuwać zimno. Ponad pół godziny krążymy po korytarzach i pomieszczeniach tego jednego budynku.

W końcu, docieramy do „dziupli” na półpiętrze. Otwór zabezpieczony kołdrą. Wołamy. W środku młody chłopak. Chętnie przyjmuje termos z herbatą, bułki i koc. Jest tu, gdzie jest przez dopalacze. Psy nie znalazły nikogo więcej, więc wracamy do samochodów. Nareszcie cieplej i można się napić gorącej herbaty, a w domu perspektywa gorącej kąpieli i łóżko z ciepłą pościelą... Wróć do swojego świata. Ten, równoległy, będzie żył swoim życiem.

Czy coś można z tym zrobić? Jak temu zaradzić? Jak się do tego zabrać? Czy bezdomność to skazanie czy wolny wybór? A jeśli ktoś nie chce pomocy? Długo jeszcze nie mogę zasnąć tej nocy, bo pytanie goni pytanie...

Wiem, że nie ma jednej odpowiedzi. Wiem, że nie ma idealnego rozwiązania. Wiem, że nie da się nic zrobić na siłę... Czego mnie uczą nocne patrole? Czasem wszystko, co można zrobić, to być blisko, zatrzymać się na chwilę, poświęcić swój czas i uwagę... i być gotowym, by podzielić się tym, co mam, tu i teraz... czasem kubkiem herbaty z malinami, a czasem kocem, najcieplejszym, jaki mam...



## TURNUSY REHABILITACYJNE 2018

Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy Caritas Archidiecezji Łódzkiej w Drzewocinach k/Dłutowa

od 877,50 zł  
1 osoba/14 dni



### Szczegółowe informacje:

Caritas Archidiecezji Łódzkiej  
90-507 Łódź, ul. Gdańska 111  
tel.: 42 201 15 02, 639 95 81, faks: 42 639 95 80  
e-mail: e.przygodzka@toya.net.pl

### Zapewniamy:

zakwaterowanie w 4-osobowych pokojach z łazienką przystosowanych dla osób niepełnosprawnych, całodniowe tradycyjne domowe wyżywienie, przejazd autokarem, ubezpieczenie, opiekę pielęgniarską, zajęcia usprawniające, zabiegi rehabilitacyjne, spacer i wypoczynek w plenerze, wieczory filmowe, uczestnictwo we mszy świętej.

### Terminy turnusów:

17 maja - 6 czerwca  
8 - 21 czerwca  
23 lipca - 2 sierpnia (dla młodzieży)  
22 sierpnia - 4 września  
6 - 19 września

www.caritas.lodz.pl

REKLAMA

Polecamy profesjonalny dobór aparatów słuchowych.

Zapraszamy do poradni:

- otolaryngologicznej dla dorosłych i dzieci,
- neurologicznej,
- psychologicznej,
- logopedycznej,
- audiologicznej.

Zadzwoń: 42 678 91 12

Bezpłatne konsultacje w ramach kontraktu z NFZ

NZO Integracyjny Ośrodek Leczeń i Rehabilitacji im. Jana Pawła II  
Al. Śmigłego-Rydza 24/26, 93-281 Łódź



## Nie zmarnujemy ani

Czy warto sobie zadawać trud, żeby przekazać 1 procent swojego podatku? Trzeba zbierać dokumenty, znaleźć kogoś, kto nam pomoże w rozliczeniu, albo zrobić to samodzielnie, ale to też trochę czasu zajmie... a potem się okazuje, że po wszystkich odliczeniach, to raptem kilka, może kilkanaście złotych. Czy warto? Warto!

To właśnie z tych pozornie niewielkich kwot zbiera się pokazny strumień pieniędzy, który każdego roku wspiera działalność organizacji pożytku publicznego. W zeszłym roku, w skali całego kraju, do organizacji, fundacji i stowarzyszeń trafiło 660 milionów złotych, a mogłoby być dużo więcej, bo 1 procent przekazała tylko połowa podatników. Na szczęście rośnie liczba tych, którzy decydują się na wsparcie organizacji częścią swojego podatku. Mieszkańcy regionu łódzkiego przekazali w zeszłym roku 38 milionów złotych, o 2 miliony więcej, niż rok wcześniej.

Cieszę się, że jest coraz więcej osób, które chcą przekazać jeden procent podatku. To ważne, żeby nie być obojętnym. Ważne, żeby podjąć decyzję: wybieram organizację i będę ją wspierał – mówi ks. Andrzej Partyka, dyrektor łódzkiej Caritas.

Dlaczego warto wspierać Caritas? – Ten 1 procent podatku ma ogromne znaczenie dla działań przez nas realizowanych, wspiera wiele obszarów – mówi dyrektor Caritas w Łodzi. – Pomaga w tym, żebyśmy mogli realizować naszą misję – dodaje. A co dzieje się z podarowanymi w ten sposób pieniędzmi?

Te konkretne to obszary działań to, m.in. dofinansowanie do turnusów rehabilitacyjnych dla dzieci i seniorów, dofinansowanie do kolonii letnich, dożywianie dzieci, młodzieży i osób starszych, dofinansowanie do leków, wsparcie dla osób bezdomnych. Ten ostatni rodzaj wsparcia jest szczególnie ważny w okresie zimowym. W Punkcie Pomocy Charyta-

tywnej prowadzimy ogrzewalnię dla osób bezdomnych. Dzięki dofinansowaniu z 1 procenta podatku możemy zapewnić im nie tylko miejsce, w którym mogą się ogrzać i wykąpać, ale również zjeść ciepły posiłek czy wypić gorącą herbatę.

Podczas nocnych patroli ze Strażą Miejską w Łodzi możemy bezdomnym w pustostanach zapewnić ciepłą odzież oraz żywność i gorącą herbatę.

Zachęcam, żeby rozejrzeć wokół. Ciągłe jest obok nas wiele osób, które potrzebują pomocy. Warto więc pomagać lokalnie, do tego zachęcam. Oczywiście potrzeby są ogromne, ale często, te najbardziej palące problemy możemy rozwiązać od razu posiadając odpowiednie środki. Takie zabezpieczenie daje 1 procent podatku – mówi ks. Andrzej.

– I już dziś serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zdecydują się wesprzeć łódzką Caritas swoim 1 procentem. Nie zmarnujemy ani złotówki! – dodaje.